Nr. 30. Przemyśl, Niedziela 13. kwietnia 1890. Rok IV.

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu
jak i z przesyłką pocztową
rocznie 6 zł. — ct.
półrocznie 3 „ — „
kwartalnie 1 „ 50 „
miesięcznie — „ 55 „

Numer pojedyńczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń:
po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Ceua drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.

Rzymsko-katolickie.		Grecko-katolickie.	Żydowskie.	Wschód słońca	Zachód.	Odmiany księżyca i domniemany stan pewietrza
W niedzielę	13. E. 1 Biała. Just.	Wosk. Hosp.		5 g. 24 m.	6 g. 39 m.	Ostatnia kwadra dnia 12. o godz. 10 min. 26 wieczór.
W poniedziałek	14. Waleryana M.	Poned. Woskr.		5 g. 22 m.	6 g. 41 m.	
We wtorek	15. Anastazyi Męcz.	Wtorok Woskr.		5 g. 20 m.	6 g. 42 m.	
W środę	16. Lamberta M.	Josyfa Pr.		5 g. 18 m.	6 g. 44 m.	

Czas odnowić przedpłatę!!!

Przegląd polityczny.

Przemyśl, 12. kwietnia 1890.

Pester Lloyd dowiaduje się z Berlina, iż z wymiany zdań między Caprivim a Kalnokym wynika bezwzględna zgodność co do wszystkich kwestyj, wchodzących w zakres polityki trójprzymierza, tak iż wszelka myśl o jakiejkolwiek zmianie stanu rzeczy musi być odrzuconą, jako bezzasadna. Z wymiany zdań wynika także, iż dotychczasowa polityka wschodnia Austro Węgier stanowiła i nadal stanowić będzie skuteczną podporę także interesów niemieckich i też nie ulegnie żadnej zmianie. Zupełna samodzielność tej polityki zaakceptowaną została przez Capriviego, tak jak dawniej przez Bismarcka jako warunek przymierza, a odbija się ona z drugiej strony w swobodzie akcyi Niemiec względem Francyi. W tymsamym kierunku obracała się wymiana zdań między Caprivim a Crispim.

Obu ambasadorom niemieckim przypada ważny udział w przeprowadzeniu do skutku tego porozumienia. Prawdopodobnie równie jak ks. Reuss, tak i hr. Solms udasię do Berlina, celem złożenia sprawozdania.

Zwołanie parlamentu niemieckiego na dzień 6. maja 1890 pozostawia dostateczny czas sejmowi pruskiemu do spełnienia zadań, jakie go jeszcze czekają. Częste narady, jakie w ostatnich dniach odbywał cesarz z kanclerzem Caprivim miały podobno przygotowanie projektów rządowych na celu, które tak sejmowi pruskiemu, jak i parlamentowi niemieckiemu przedłożone być mają.

Dla parlamentu przygotowuje się podobno wniosek o nowe kredyta na cele wojskowe i kolonialne, projekt do ustawy wprowadzającej w życie sądy przemysłowe i projekt nowej ordynacyi przemysłowej. Nad ostatnim, w którym mają być zawarte przepisy względem ochrony robotników, pracują dotąd i mniemają, że nie rychlej, jak na sam koniec sesyi parlamentarnej będzie mógł być wygotowanym.

Zamierzone wydatki na wojsko mają być bardzo wysokie i wymagać będą zaprowadzenia nowych podatków. Z tego powodu odżyła znowu wieść — która już obiegała w Berlinie w chwili, kiedy się ks Bismarck z Windthorstem porozumiewał, że rząd zamierza podobno przeprowadzić teraz dawny projekt monopolu tytuniowego.

Wieści, jakoby dawny poufnik ks. Bismarcka, naczelnik biura kanclerskiego, Rottenburg, chciał sam wnieść prośbę o zwolnienie go z tego obowiązku, zaprzeczają pisma niemieckie, nie zaprzeczają jednak wieści, że go rząd zamierza przenieść z tej posady na inną.

Voss. Ztg., o wieści, jakoby cesarz niemiecki zamierzał zamianować kilku ministrów Rzeszy. podnosi następujące punkta zasadnicze: Utworzenie ministerstwa Rzeszy nie może być uskutecznione rozkazem gabinetowym cesarza. Wymagałoby ono owszem radykalnej zmiany konstytucyi, na którą by się przedewszystkiem zgodzić musiała Rada związkowa. Dotychczasowe stanowisko cesarza wobec konstytucyi Rzeszy jest tak szczególnem, że zwierzchnictwo jego nie jest zupełnem. Wobec zgodnych postanowień parlamentu z Radą związkową nie ma on nawet zastrzeżonego prawa *veto*. Zamianowanie nowych ministrów Rzeszy musiałaby poprzedzić zmiana konstytucyi, któraby prawa Rady związkowej do pewnego stopnia zmodyfikowała. Czy dziś okaże się Rada związkowa skłonną do zrzeczenia się pewnej części swych praw, należy odczekać. Jest to tem trudniejszem do osiągnięcia, że wystarcza na odrzucenie każdego wniosku opozycya 14 głosów, te zaś posiadają już trzy główne państwa: Bawarya, Saksonia i Wirtembergia. Stronnictwo wolnomyślne wspierałoby zamiar cesarza w tym kierunku, gdyby go powziął.

Komunikat *Gońca rządowego* donosi, iż w ostatnich czasach zaszły między studentami kilku wyższych zakładów naukowych rozruchy, które rozpoczęły się w rolniczej akademii w Moskwie pod pozorem niezadowolenia z powodu zaprowadzonego niedawno nowego regulaminu, a które odbiły się echem w innych wyższych zakładach naukowych, ponieważ studenci uważali za konieczne wspierać swoich kolegów moskiewskich.

Na podstawie szczegółowych dochodzeń skonstatowano, iż studenci bynajmniej nie mieli powodu być niezadowolonymi z regulaminu studyów i że rozruchy niewątpliwie spowodowane zostały brakiem winnego posłuszeństwa studentów dla zwierzchników. Ponieważ przyjacielskie napomnienia pozostały bez skutku, przystąpiono do ostrych środków; uczestników w rozruchach zaaresztowano i częściowo wydalono ze szkół, a częściowo zupełnie wykluczono.

I tak z moskiewskiej akademii rolniczej wydalono 31 studentów, z moskiewskiego uniwersytetu wydalono 55 a 3 wykluczono, z petersburskiego technologicznego instytutu wydalono 20 a 2 wykluczono, z korpusu leśnego w Petersburgu 13 wydalono a 2 wykluczono, wreszcie z charkowskiego instytutu weterynarskiego 15 wydalono a 2 wykluczono.

Do *Daily Telegr.* donoszą z Petersburga, że się minister oświaty hr. Delianow podał do dymisyi. Jemu to przypisywano w pewnych kołach winę rozruchów studenckich. Z innej strony donoszą znów, że prof. Mendelejew, używający wielkiej popularności między uczniami uniwersytetu petersburgskiego, zmuszonym został do zrezygnowania ze swego stanowiska.

Donoszą z Petersburga, iż utrzymują się tam pogłoski o ustąpieniu Giersa. Jako jego następcę wymieniają hr. Szuwałowa.

Francuscy ministrowie wojny i marynarki domagają się spiesznego zwołania Izb, aby zażądać od nich pozwolenia na wysłanie znaczniejszych sił wojskowych do kraju Dahomey.

Wybory do Rady municypalnej paryskiej odbędą się dnia 11. maja r. b. Na 88 radców, którzy wybranymi być mają, zgłoszono już około 900 kandydatów.

Nazione donosi z Rzymu, iż papież postanowił wystosować do nuncyatur i biskupstw okólnik, wyrażający zapatrywanie, iż następne conclave winno się odbyć w Rzymie, a gdyby Włochy były wówczas zawikłane w wojnę, conclave winno się odbyć na wyspie Malcie. Okólnik zaznacza, iż Papież nie powinien opuszczać Rzymu i przerywać praw papiestwa do Rzymu i jego terytoryum, w końcu zaś ponownie podnosi potrzebę boskiego pochodzenia władzy świeckiej.

Z powodu przybycia margrabiego Cerralbo, przywódcy stronnictwa karlistów, wybuchły w Walencyi groźne rozruchy. Tłum, liczący około 15.000 osób, krzycząc i świszcząc towarzyszył margrabiemu do jego hotelu, następnie powybijał okna w hotelu i chciał takowy podpalić. Żandarmerya odparła tłum, który, śpiewając marsyliankę, cofnął się i zaczął wznosić barykady na ulicach. Następnie ekscedenci napadli na gmach klubu karlistów, spalili zawarte w nim ruchomości i nie dopuszczali straży ogniowej, aby gasiła pożar. Następnie chciał tłum spalić konwent Jezuitów. Kawalerya ugasiła ogień i rozpędziwszy zebrany tłum, przywróciła porządek. Trzech ludzi zostało zranionych.

Dym przed płomieniem.

W przeglądzie politycznym podaliśmy tylko krótką wzmiankę o ruchu między młodzieżą uniwersytecką na uniwersytetach i wyższych zakładach naukowych w Moskwie, Petersburgu i na Inflantach, zaznaczając pobieżnie przyczyny tych zaburzeń. Ponieważ dotąd rozruchy te jednak nie ustały i zdaje się, że nie tak prędko burza załagodzoną zostanie, warto się bliżej zastanowić nad tymi wypadkami, które w kołach rządowych rosyjskich budzą poważne obawy i zajmują całą Europę. — Od kilku tygodni już podawały dzienniki angielskie, śledzące w ostatnich czasach nadzwyczaj bacznie każden ruch polityczny w Rosyi, wiadomości sygnalizujące ruch rewolucyjny między młodzieżą uniwersytecką i przebąkiwały nawet o wielkiej rewolucyi w caracie i to w najbliższej przyszłości. Tak daleko jeszcze nie zaszło i chociaż oporne trwanie cara przy absolutyzmie, rusyfikacya bezwzględna w zabranych krajach i prowincyach nadbałtyckich, tudzież tłumienie chociażby najsłabszego objawu samodzielności i swobody, prędzej czy później groźne zawikłania wewnętrzne w Rosyi sprowadzić muszą, gdyż niepodobna, aby państwo tak olbrzymich rozmiarów jak Rosya, mogło wobec politycznego postępu reszty Europy pozostawać w nieskończoność w zastoju, toć obecnie do wybuchu skutecznego jeszcze daleko, a płomienie pokazujące się od czasu do czasu, gaszą więzienia, Sybir, policya i kozactwo.

Po adresie Zebrikowej do cara i po aresztowaniach młodzieży w Moskwie przyszła kolej na Petersburg. Chociaż w tego rodzaju peryodycznych ruchach młodzież najczęściej akademicy z uniwersytetu rej wodzą, tym razem w Petersburgu stało się inaczej. W łonie młodzieży uniwersyteckiej zapanowała niezgodność i wypadki zarysowała się groźniej w innych zakładach naukowych.

I tak w instytucie technologicznym, gdy uczą a się tam młodzież zaczęła odbywać tłumne narady w aulach, przybył do gmachu instytutu — dla uśmierzenia ruchu — naczelnik miasta Petersburga jenerał Gresser. Jest ou wszechwładnym panem stolicy z ramienia cesarza, dzierżąc w ręku niemal prawo miecza nad obywatelami, dość powiedzieć, że może każdego w drodze administracyjnej wysłać na Sybir.

Pojawiwszy się wśród młodzieży w jednej z auli instytutu, Gresser wezwał obradujących tam do rozejścia się. W odpowiedzi na wezwanie słuchacze zaczęli mu śpiewać znaną piosnkę rosyjską: Wniz po matuszkie po Wołgie. Gresser ponownie jął ich upraszać, a gdy i na to otrzymał taką samą odpowiedź, wystąpił w postawie surowej i groźnej, oznajmiając im, że od dnia poprzedniego jest ich najwyższym zwierzchnikiem i rozkazuje im natychmiast udać się do sali jadalnej. Gdy i to nie poskutkowało, dał znak przez okno w ulicę. Weszło kilkuset zbrojnych policyanów i rozpoczęli forsowne zapędzanie młodzieży do wskazanej przez jenerała sali.

O bakcylach towarzyskich.

I.

Badania drobnowidzowe doprowadziły teraźniejszy świat uczony do przekonania, że w bardzo wielu objawach chorobowych, a szczególniej w chorobach zakaźnych, odgrywają główną rolę czynnika powodującego przypady chorobliwe i zanik organizmu żyjątka podciągnięte pod ogólną nazwę „bakcylów“. Bakcyle odkryto wprawdzie dopiero w tworach organicznych, sprawdzono tam ich istnienie i puszczono się nawet na sztuczny chów tych zagadkowych żyjątek, żadna jednak z powag naukowych nie pozwoliła sobie dotąd jednakowoż twierdzić, aby w dziedzinie ducha istniały bakcyle i aby mogły tutaj sprowadzić pewne objawy rozkładu i zniszczenia. Pochodzi to zapewne ztąd, że wszyscy badacze przyrody ograniczają się w swych naukowych doświadczeniach tylko na materyi podpadającej bezpośrednio pod zmysły i nie lubią się zastanawiać nad czynnościami umysłowymi, pozostawiając ten dział psychologom i psychiatrom. Co do mnie chociaż jestem z przekonania wyznawcą nieśmiertelności duszy i wierzę w to silnie, że rozum człowieczy nie jest instynktem, a działalność ludzka nie stosuje się koniecznie do wymogów żołądka, lub popędów [illegible]owych, pozwoliłem sobie nieraz zastan[illegible] nad tem, czy też na funkcye cereb[illegible] nie działa przypadkowo jakiś bakcyl, kt[illegible]o jeszcze nie zbadano, nie opisano i nie sklasyfikowano pod 10.000 razy powiększającą soczewką drobnowidza. Do przypuszczenia tego upoważnia mnie wiele objawów w towarzyskiem pożyciu ludzi, które tak są dziwne, iż trudno przypuścić, aby były wynikiem prawidłowego funkcyonowania władz umysłowych, a wszelkie dane są po temu, że objawia się w nich stan anormalny, chorobliwy. W czemże może zatem leżeć przyczyna podobnych zjawisk, gdy społeczeństwo i jego składniki, jakimi są klasy i kółka towarzyskie w pewnych razach, mimo pozornego zdrowia fizycznego, noszą na sobie wybitne znamiona cierpienia duchowego, — jeśli nie w zarodku cierpienia, które nie będąc jeszcze wybitnym bzikiem, nosi na sobie wszelkie znamiona zboczenia umysłowego i to zboczenia ogarniającego nie tylko jednostki, ale całe warstwy ludności, klasy i kasty. Otóż zarodek taki pozwalam sobie, — nie biorąc patentu na wynalazek i bez znaczka ochronnego, nazwać „bakcylem towarzyskim“.

Ów „bakcyl towarzyski“ przeróżne wyprawia figle i tak różnorodnych objawów jest przyczyną, że gdyby wszystkie nim spowodowane cierpienia towarzyskie chciano opisać, wypadłoby wysilić się na dzieło. Na podobnie gruntowne opracowanie są ramy fejletonu za ciasne i tu trzeba się ograniczyć na dorywczem zaznaczeniu tylko najczęściej występujących chorób towarzyskich i niejako je zgeneralizować, nie badając tyle jednostki jak ogół. Oprócz tego zaś jeszcze w więcej swojskiem obracać się trzeba kółka, bo najprzystępniejszem dla czytelnika, jemu bliskiem i znanem z własnego poglądu, a zatem w naszem kółku przemyskiem, omówić bakcyla zaniku towarzyskiego w grodzie nadsańskim.

Od dziesiątka lat już zaniemogło tutejsze towarzystwo, a pierwszy symptomat cierpienia pojawił się równocześnie z budową warowni w Przemyślu i z pomnożeniem załogi. Nie chcę przez to powiedzieć, że sypanie wałów, stawianie koszar i budowa fortów najeżonych działami ścieśniły horyzont towarzyski i zauważam to tylko, iż Przemyśl forteca, stał się innym od Przemyśla wolnego, mimo, że ludność stale się podnosi. Z dobrowianem Przemyśla przybyło jednak miastu dwie klas nowych ludności, wojskowość przedtem stanowiąca znikającą liczbę ludności i przemysłowcy, których sprowadził ruch budowlany wzmagający się szybko na przemyskiem gruncie. — Te dwie klasy jedna dla swego uprzywilejowanego położenia w państwie, druga zaś oparta na kapitale, zajęły odrazu stanowisko odrębne i nie zamalgowały się z tymi klasami ludności, które poprzednio wodziły rej w miasteczku i w obec przybyszów zajęły natychmiast stanowisko obronne, niedowierzające. Nastąpił zatem ferment i gorycze prowadzące do odgraniczenia koteryjnego i jak płyny o różnym specyficznym ciężarze wlane do jednego naczynia dzielą się i tworzą warstwy ściśle zgraniczone, tak też i towarzystwo przemyskie potwierdziło pod wpływem pierwszego z bakcylów towarzyskich „bakcyla koteryjnego“ koteryę, które po dziś dzień istnieją i mimo wszelkich prób zmieszania ich n. p. na jakimś balu, wycieczce i koncercie, tworzą natychmiast Hibrydy towarzyskie, które już po zewnętrznej formie zachowania, minie, stroju i sposobie mówienia, można rozgatunkować i ugrupować.

Owoż ów bakcyl koteryjny zrobił śmietankę towarzyską cywilną i wojskową, pod śmietanie wzbogaconych przedsiębiorców, mléko średniego stanu urzędniczego i mieszczaństwa, wreszcie serwatkę, która nie jest motłochem, na którą się jednak patrzy zawsze z góry i z pewnem niedowierzaniem. Po za obrębem tych kółek stoją „dzicy“, o tych jednak, jako o osobnikach, mówić nie będziemy.

(C. d. n.)

Tu przyaresztowano przeszło dwustu, których następnie porozsyłano do różnych aresztów komisaryackich. Co dalej z nimi zrobią — niewiadomo.

Ze słuchaczami wojskowej Akademii medyko-chirurgicznej stało się jeszcze gorzej. Władzom postawa ich wydała się tak groźną i wymagającą tak naglących środków, że pewnego dnia rano wezwanych parę secin kozaków nie miało czasu nawet dostatecznie się przyodziać, lecz prawie w bieliźnie pospieszyło z bronią ku gmachowi zakładu.

W uniwersytecie, który w końcu także silnie się poruszył, spotkanie z wojskiem przybrało charakter o tyle groźny, że znaleźli się ranni i jeden akademik zabity.

Między aresztowanymi są też Polacy, którzy uważali za rzecz stosowną nie wyłamywać się z solidarności koleżeńskiej, tem bardziej, że w niektórych zakładach naukowych koledzy ich rosyjscy upominali się, aby w petycyi do rządu domagać się zniesienia ograniczeń co do ustanowionego procentu uczącej się młodzieży polskiej.

W tych różnych petycyach położono też nacisk na potrzebę zniesienia opłaty czesnego, albo przynajmniej zmniejszenia onego z tej wysokości 100 rubli rocznie, do której sięgnięto w uniwersytetach i szkołach, a które utrudniają kształcenie się młodzieży uboższej. Ale główny punkt petycyi i przyczyna bezpośrednia obecnego ruchu leży w dekanatach i sądach szkolnych. Dziekani wskutek rozporządzenia rządowego nie są wybierani, lecz nominowani przez rząd, i stają się organami państwowej władzy policyjnej. Młodzież domaga się nietylko przywrócenia obieralności dziekanów, ale oraz utrzymania niezawisłego sądownictwa akademickiego również na podstawach obieralności, tak w sferach profesorskich, jak i studenckich.

Do powyższego opisu rozruchów studenckich dodajemy co o nich pisze korespondent do *Polit. Corresp.*

Okazuje się, iż zarząd petersburgskiego technologicznego instytutu starał się w bardziej łagodnem, niezgadzającem się z rzeczywistością świetle przedstawiać rozruchy studenckie, jakie tu zaszły w ostatnich czasach. Zebrania, podczas których studenci żądali przyjęcia napowrót do instytutu jednego z wykluczonych kolegów, doprowadziły w końcu do burzliwych scen i obelg, których przedmiotem był inspektor Smirnow. Ten jednak sam dał powód do takiego postępowania ze strony studentów, gdyż brutalnym sposobem traktowania wspomnionego wyżej studenta, który został później relegowanym, zmusił go do zuchwałych odpowiedzi. Przyczyną zaczepki ze strony inspektora był fakt, iż student ów szukał swej gumy w obcem audytoryum. Na ostatniem swem zebraniu żądali studenci obecności naczelnika miasta, jenerała Gressera, aby mu przedstawić stan rzeczy i dać mu tym sposobem możność zdania cesarzowi sprawy z zaszłych wypadków. Zebranie to zakończyło się zaaresztowaniem 272 studentów, dzień przedtem zaaresztowanych było ośmiu studentów. Utrzymują tutaj, iż dyrektor instytutu p. Illin, zmuszony będzie podać się do dymisyi, zwłaszcza że brakiem taktu głównie przyczynił się do wybuchu rozruchów. Dnia 2. b. m. odbył się pogrzeb jednego ze studentów instytutu, niejakiego Tarasiewicza, który odebrał sobie życie z rozpaczy nad doznaną ze strony kolegów obelgą, za to, że starał się ich nakłonić do zaniechania ekscesów.

Między studentami tutejszego uniwersytetu wznowiły się onegdaj rozruchy skutkiem dymisyi popularnego profesora chemii Mendelejewa. Dymisya nastąpiła, ponieważ minister oświaty Deljanow nietylko, że odmówił przyjęcia wystosowanej doń petycyi, której doręczenie studenci powierzyli byli p. Mendelejewowi, lecz nawet nie przyjął profesora. Kurator petersburgskiego okręgu naukowego napróżno starał się pośredniczyć i zalecał studentom, aby się spokojnie zachowywali. Studenci jednak postanowili osobiście udać się do ministra i doręczyć mu petycyę zawierającą ich żądania. W liczbie 250—300 opuścili uniwersytet, chcąc pójść do ministra, lecz czujnie strzegąca policya otoczyła ich i zaaresztowała 175, którzy następnie poprowadzeni zostali do biura naczelnika miasta.

Liczniejszy oddział studentów korpusu leśnego, którzy w tymże samym celu chcieli się udać do ministra, zatrzymany został po drodze przez policyę, przyczem kilkunastu studentów zaaresztowano. Aresztowania poczyniono także między studentami medyko-chirurgicznej akademii. Słuchacze wielu innych wyższych zakładów naukowych, którym polecono czuwać nad spokojem i porządkiem w audytoryach, zrzekli się swej misyi. Naczelnik miasta, jenerał Gresser, udał się do pałacu aniczkowskiego, aby szczegółowo zdać cesarzowi sprawę z zaszłych wypadków.

O hygienie w szkole.

Zaledwo uczeń w „Fauście“ Göthego wszedł w mury akademii, ogarnęło go przykre uczucie i, jak sam wyznaje, chciał je zaraz opuścić, gdyż: „Miejsce tam strasznie ciasne, brak światła, drzewa, gaśnie słońce jasne, a gdy w tych salach, ławkach siedzieć muszę, myśl moja leniwieje, cień przygnębia duszę.“ W obecnych czasach ogólnej potrzeby wiedzy i przymusu szkolnego zrozumieją rodzice westchnienie za swobodą ucznia, a to, że syn powoli przyzwyczaja się do murów szkolnych i nie będzie dlań w nich pobyt przykrym, nie pocieszy tych, którzy widzą, jak z dniem każdym młodzież szkolna zanika fizycznie, jak jej lica bledną i wzrok się osłabia. Złe doszło już do takich rozmiarów, że sami profesorowie szkół średnich i wyższych zakładów naukowych przerażeni karłowaceniem młodzieży domagają się natarczywie, aby młodzieży nie obarczano zbytnio nauką i aby staranie się o rozwój umysłowy szło ręka w rękę z należytą i rozsądną pieczą nad rozwojem ciała. Najdzielniejszym środkiem ku temu jest urządzenie boisk szkolnych dla ćwiczeń i wycieczek dalekich za miasto, w lasy i pola. W Anglii i Ameryce uznana jest od dawna dzielność tych środków i możemy śmiało twierdzić, że zwycięzcy w wyścigach lodziowych w Cambridge i Oksfordzie nie należą do rzędu umysłowo zaniedbanej młodzieży. „W zdrowem ciele, silna dusza,“ powinno być hasłem teraźniejszego systemu nauki i wychowania. — Gramatyka łacińska nie ucierpi na tem jeśli młodzież będzie się ćwiczyć na boiskach i odbywać długie przechadzki na wolnem powietrzu, a jeśli by nawet, to wzmocnienie ciała uważamy za większą zdobycz pedagogiczną od dokładnej znajomości form supina na „u“!

Jak rzadkie są u nas miejsca w samem śródmieściu, gdzieby uczeń szkół średnich mógł wytchnąć po kurzu napełniającym izbę szkolną, napełnić płuca swoje świeżem i czystem powietrzem, wprawić oko, wzmocnić muszkuły i rozpatrzyć się w przyrodzie. — Zamek przepełniony prawie zawsze publicznością i skwery w rynku lub przechadzka gościńcami nie są dostateczne, gdyż nie dają sposobności do swobodnego pobujania młodzieży i zmuszają do zachowywania form krępujących harmonijny ruch ciała. Pisano i mówiono wiele o tem przed dwoma laty na kongresie hygienicznym w Wiedniu domagając się zaprowadzenia szkolnych boisk ćwiczenia, częstych wycieczek młodzieży szkolnej i odmiennej budowy izb szkolnych, które powodują niepomierny wzrost krótkowidzących, — oczywista bez skutku. Przyczyny, dla której w kierunku należytej pielęgnacyi zdrowia i ciała u młodzieży szkolnej dotąd nic nie zdziałano, w tem szukać należy, że nie zmieniono dotąd wadliwego systemu nauki; a główną jego wadą jest sposób, w jaki uczą u nas w gimnazychach języków klasycznych. Uczący bowiem łaciny i greki są przeważnie specyalistami i męczą uczniów drobiazgami gramatycznymi, suchymi formami, zamiast im dać odczuć piękno tych języków i wzbudzić zamiłowanie do ducha, który wieje z dzieł starych rzymskich i greckich autorów. Panu profesorowi greki zależy na tem więcej, aby uczeń wykuł mechanicznie czasowniki nieprawidłowe i umiał tworzyć aorysty, jak żeby pojmował Homera. Skutkiem tego uczeń w gimnazyum nie nabywa wiedzy uniwersalnej, tylko męczy się nad błahostkami bezużytecznymi na uniwersytecie i w dalszym życiu praktycznem. Słusznie powiada Schubert: „Gdy Dyoniziusz z Syrakuzy przestał być tyranem — zeszedł na belfera.“

Jak poglądy nasze są słuszne, dowodzi jeden rzut oka na teraźniejszą młodzież gimnazyalną, postacie wiotkie i blade, pierś zapadła, krok powolny, co trzeci w okularach lub cwikierze, w ruchach sztywność, umysł przygnębiony, brak dziarskości tak miłej w młodzieńcu, a przytem przedwczesna dojrzałość prowadząca na bezdroża i wzbudzająca w młodej duszy chucie i [illegible]pędy, niszczące zawcześnie słabe i nie[illegible] zwinięte ciało.

Młodzież karłowacieje i popad[illegible]łactwo, a gubi ją wadliwy system nauczania i brak wszelkiej opieki nad rozwojem jej ciała i sił fizycznych. Nauczyciele szkół średnich i kółka pedagogiczne, które już tak wiele zdziałały na polu kształcenia młodzieży, powinne teraz zastanowić się nad hygieną w szkole i domagać się stanowczo daleko idących reform w tym kierunku. — Wzmocnijcie ciało, a pełną hartu będzie ich dusza.

Sprawy krajowe.

I. Domy pracy przymusowej, II. kolonie poprawcze dla małoletnich.

Dla tych dwóch spraw przez Sejm za nader ważne uznanych odbyło się dn. 9. bm. na zaproszenie Wydziału krajowego pod przewodnictwem marszałka krajowego posiedzenie ankiety, w skład której oprócz dwóch członków Wydziału krajowego weszli przedstawiciele namiestnictwa, sądownictwa, magistratu lwowskiego, Towarzystwa rolniczego i Towarzystwa opieki nad więźniami.

Ankieta po bardzo ożywionych dyskusyach orzekła, co następuje:

Najmniej dwa zakłady pracy przymusowej trzeba na razie tymczasowo urządzić, każdy z nich ma być na 250 osób założony, ale tak, aby go w razie potrzeby rozszerzyć do 500 osób. Jeden zakład we wschodniej drugi w zachodniej części kraju, ale nie w obrębie miast Lwowa i Krakowa ma być utworzony. Przy każdym zakładzie powinien być znaczniejszy obszar gruntów do uprawy ogrodowej. Obok tego skazańców fizycznie uzdolnionych należy używać do robót melioracyjnych, zabudowania potoków górskich, regulacyi wód, kopania rowów, kanałów itp. pod stosownym nadzorem poza obrębem zakładu. Dla skazańców zaś, którychby w ten sposób użyć nie można, powinno się zaprowadzić zajęcia przemysłowe takie, które po wyjściu z zakładu będą mogli sami dalej prowadzić, zatem zajęcia nie fabryczne. Dopóki będą istnieć tylko dwa zakłady pracy przymusowej, mają być one przeznaczone jedynie dla mężczyzn, a co do kobiet powinien się Wydział krajowy postarać o przyjmowanie ich tymczasem do zakładu św. Maryi Magdaleny we Lwowie, lub zakładu św. Teresy w Krakowie. — Z właściwymi czynnikami trzeba przeprowadzić rokowania, aby na rzecz domów pracy przymusowej zużytkować fundusz w kwocie 22.458 zł, jaki mieszkańcy obwodu nowosądeckiego przed 30 kilku laty ze swych składek deponowali w namiestnictwie na wybudowanie i urządzenie w Nowym-Sączu domu pracy przymusowej.

Oprócz zakładów dotąd omówionych uznała ankieta potrzebę przystąpienia już w najbliższym czasie do założenia osobnej kolonii poprawczej dla nieletnich chłopców z charakterem przeważnie rolniczym nie wykluczając zatrudnień rzemieślniczych. Kolonia taka powinna być umieszczoną ile możności w znaczniejszem oddaleniu od miast, w okolicy zdrowej nadającej się dobrze dla gospodarstwa ogrodniczego.

Bliższe oznaczenie miejsca tak dla zakładów pracy przymusowej jak i dla kolonii poprawczej pozostawia ankieta dalszym rokowaniom i badaniom Wydziału krajowego.

Sprawy miejscowe.

Przy sposobności restauracyi oficyn zabudowania, gdzie się mieści magistrat, i wybudowania na nich drugiego piętra, zniewoleni jesteśmy przypomnieć zwierzchności gminy konieczność wprowadzenia pewnych zmian w aresztach miejskich, które są w tych oficynach pomieszczone. Kilkakrotnie pisaliśmy już o tem, że areszta te chociaż przeznaczone dla włóczęgów, pijanic i ludzi wrogich bezpieczeństwu publicznemu, są tak nędzne, wilgotne i szkodliwe zdrowiu, iż samo uczucie ludzkości stające nawet w obronie zwierząt, powinno je zastosować do najprymitywniejszych wymagań hygieny, zwłaszcza, że wybuch choroby jakiejś zakaźnej w aresztach miejskich położonych w centrum miasta i w bezpośredniem sąsiedztwie szkoły wydziałowej i ludowej, grozi niebezpieczeństwem ogółowi ludności. Należałoby zatem oficyny zniszczone od fundamentów wilgocią i zapowietrzone zburzyć doszczętnie i zbudować na nowo. Podobna przeróbka, jako zbyt kosztowna, nie jest jednak — o ile nam wiadomo — zamierzoną i pozostanie się znów przy powierzchownem ogarnięciu dla oka rudera, która odświeżona zaród rozkładu będzie chować nadal pod świeżym tynkiem. Wskazanem byłoby także aresztą umieścić od podwórza, a nie od ulicy, gdyż aresztanci zachowują się w nich częstokroć bardzo niespokojnie, krzyczą, płaczą i wyją jak dzikie zwierzęta, zakłócając tym piekielnym koncertem spokój mieszkańców, sąsiadujących z tymi śre-dnio[illegible] kaźniami. Że w uwagach naszych [illegible]niejszej przesady, to dowodzi kilka[illegible]jawienie się duru w aresztach miejskich, [illegible] do niepokojów, jakie wyprawiają aresztanci, [illegible]agłe skargi zamieszkałych w kamienicy p. Giżowskiego, którzy np. w minione święta Wielkanocy nie mogli nawet otworzyć okien, aby nie być zmuszeni do słuchania sprośnych słów i przekleństw.

Liczba latarń została wreszcie w śródmieściu i na przedmieściach pomnożoną. Mimo to pozostawia jeszcze oświetlenie wiele do życzenia; miejmy jednak nadzieję, że przecież z czasem staniemy na tym punkcie na pół europejskiej stopie. W liczbie nowych latarń, zauważaliśmy trzy odmienne konstrukcyą od dotychczas używanych, bo zaopatrzone umyślnym reflektorem u góry, który promienie światła rzuca ku dołowi i wytwarza tym sposobem jaśniejszy światłokrąg. Z nowo sprawionymi latarniami mamy zatem trzy systemy lamp używanych do oświetlania miasta, różne od siebie kształtem i siłą świetlaną. W Rynku zatem, gdzie je wszystkie razem oko ogarnia, od skromnego kaganka kuchennego do salonowej lampy błyskawicznej, odnosi się wrażenie, jak gdyby gmina Przemyśl, podobnie gospodyni nie posiadającej na własnem gospodarstwie dostatecznej liczby lamp, nagle zaskoczona przez gości, popożyczała u wszystkich sąsiadów w kamienicy lampy i nimi oświeciła pokoje. Życzyćby należało trochę więcej względu na piękno i jednolitość w zewnętrzym wyglądzie naszego grodu.

Brak policyi targowej, o której to wadzie często, chociaż zawsze bez skutku pisano, odczuwa Przemyśl dotkliwie. Oto dwa najświeższe wypadki, które się wydarzyły w czwartek i piątek. Ponieważ piekarzom izraelickim zabrania rytuał wypiekania chleba podczas świąt wielkanocnych, podskoczył chleb, który dotychczas płacono po 12 ct. za kilo, o 4 ct. w cenie, tak, iż przekupnie każą sobie za kilo chleba płacić po 16, 17, a nawet 18 ct., (gdzie taryfa magistracka?); dalej sprzedawały przeróżne indywidua na ulicach włościanom drożdże podejrzanego pochodzenia nie będąc do tego upoważnionymi. Zapytujemy czy wie o tem magistrat i biuro sanitarne?!

KRONIKA.

Cesarz, jak donosi *Gazeta Lwowska*, przybędzie tego roku na manewra do Galicyi i odwidzi także Przemyśl, którego rozwój i postęp militarny Najjaśniejszego Pana niezwykle zajmuje.

Ślub p. Mosoczego podporucznika c. i k. żandarmeryi z panną Schöder odbędzie się d. 15. b. m. w kościele katedralnym o godz. 6 po poł.

Koncert na dochód Towarzystwa dwucentowego opiekującego się ubogą młodzieżą szkolną mojżeszowego wyznania, odbędzie się w poniedziałek d. 14. bm. w sali teatru letniego na Zamku. W koncercie weźmie udział muzyka 24 p. p. i pp. H., S. i G. Program jest urozmaicony i ułożony starannie. Po koncercie odegrają amatorowie krotochwilę A. Urbańskiego w jednym akcie „Pochód z pochodniami.“ Przystępne ceny wstępu i cel piękny zgromadzą niezawodnie w sali liczny zastęp publiczności. Przed koncertem można nabyć bilety w handlu p. L. Schwarca. Początek o godz. 7 wieczór.

Dziś dnia 13. b. m. odbędzie się koncert muzyki wojskowej 24. p. p. w hotelu „Victoria.“

Podziękowanie. Do Szanownej Reprezentacyi Ochotniczej Straży Ogniowej w Przemyślu. Z wyrazami prawdziwej i szczerej podzięki pospieszam Szanowni Panowie do Was, za tak życzliwy udział Wasz w smutnym obchodzie pogrzebowym śp. Matki mojej, i za uczczenie zasług i cnót zmarłej. Nieboszczka żyła myślą o Bogu i o ojczyznie, te dwie myśli były podstawą działania Jej w całem życiu, ukochała je i im szczerze służyć chciała. Daj Boże, by w imię tych zasad pamięć Jej wśród nas została, dla przykładu młodszym pokoleniom. Dziękuję raz jeszcze Szanownym Panom, życząc szczerze tak pożytecznemu Ich stowarzyszeniu rozwoju pomyślnego i szczęśliwego. Z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

A. Sapieha w. r.

Wiadomości korporacyjne. W środę dnia 16. b. m. odbędzie się w małej sali magistratu o godz. po południu doroczne walne zgromadzenie stowarzyszenia przemysłowców wyrobów krawieckich.

Towarzystwo założone ku upiększeniu miasta, którego statut przez namiestnictwo został potwierdzony, ukonstytuowało się i wybrało swym prezesem p. Dra Tadeusza Dworskiego, zaś zastępcą p. Dra Smolarskiego.

Szkodnik. W piątek 11. b. m. o godz. 9 rano zawadził mleczarz popędzający nieoględnie swoją szkapę o drzewko, zasadzone przy skręcie od Rynku ku ul. Mostowej i uszkodził takowe. Obecny temu p. B. chciał przytrzymać szkodnika, lecz niestety nie mógł o tak wczesnej porze znaleść stójkowego.

Nasi radni. P. J. Schwarz radny miasta, zalicza się do milionerów przemyskich, mimo to szczędzi grosza na oświetlenie sieni w jednej ze swoich licznych kamienic, położonej przy ulicy Lwowskiej, gdzie się mieszczą koszary żandarmeryi. Ciemności panują tam takie, że onegdaj wpadł tam do piwnicy otwartej, znajdującej się w sieni, biedny chłopak i obraził sobie w upadku tak oko, iż łatwo może nastąpić utrata wzroku. Nierozwodząc się bliżej nad tym wypadkiem zapytujemy, kto chłopakowi zapłaci w danym razie odszkodowanie, czy p. J. Schwarz za zaniedbanie oświetlenia sieni, czy magistrat za brak dozoru nad opieszałymi kamienicznikami?

Napad rozbójniczy. W poniedziałek d. 7. b. m. dwaj żołnierze inżynieryi wojskowej kupując cygara w dystrybucyi na ul. Węgierskiej skorzystając z tego, że byli samotrzeć z trafikantką, wydarli tejże przemocą całą paczkę cygar. Trafikantka wybiegła na ulicę i wołała rozpaczliwie za stójkowym, którego oczywiście na macoszo traktowanem Zasaniu nie było.

Znów się złapał. Znany fabrykant nafty zapalnej M. Gitter, niezadowolony z tego, że już raz wszedł w kolizyą z władzami skarbowymi, urządził sobie znów w piątek 11. bm. mieszaninkę z benzyny i niebieskiego oleju. Przy tej czynności pokłócił się ze swoim chłopcem, który o fabrykacyi niedozwolonej doniósł straży skarbowej. Straż skarbowa w skutek donosu przybyła na miejsce i skonfiskowała 6 beczek świeżego towaru.

Jak to nazwać. Onegdaj c. i k. podporucznik obrony krajowej prowadząc oddział wojska ulicami miasta, zamiast iść przed oddziałem jak to regulamin nakazuje i trzymać szablę za rękojeść ujętą prosto przy prawem ramieniu, maszerował sobie chodnikiem wymachując szabelką. Po drodze napotkał stójkowego obróconego do niego tyłem i uderzeniem szabli w ramię zniewolił go do ustąpienia się. Nie uważamy to za czyn rycerski z dwóch powodów: raz, że podobny postępek ubliża wojskowości, powtóre, że usunięcie szablą z chodnika stójkowego jest obrazą publicznego porządku reprezentowanego przez organ autonomiczny.

Pozazdrościł Mödlingowi W kamienicy p. Schütza radnego miasta i asesora znajduje się sklep wielce szanownego p. Turnheima handlującego skórami i gotowem obuwiem. W dniu 8. b. m. zagościł do tego przemysłowca biedny wyrobnik i kupił za ciężko zapracowany grosz parę bucików. Oglądnąwszy nabyte buciki bliżej, przekonał się, że podeszwę stanowi t e k t u r a, obciągnięta, dla zamydlenia oczu, cienką skórką. Po tem odkryciu powrócił natychmiast do sklepu i oddając buciki zażądał zwrotu pieniędzy. P. Turnheim zbył go jednak Salomonową sentencyą: „Czy mądry, czy głupi, niech trzyma, co kupi.“ Oszukany robotnik udal się wtedy na inspektorat policyi, przedstawił tam sprawę i zażądał pomocy przed wyzyskiem. P. Kuzio przekonawszy się o słuszności roszczeń skarzącego wysłał policyanta do p. Turnheima z poleceniem, aby znajdujące się w sklepie oszustnicze obuwie zabrał i przyniósł do biura. Przyciśnięty do muru p. Turnheim schronił się w tej krytycznej chwili pod skrzydła p. Schütza. Wielki radny i asesor stanął w całej okazałości powagi i wieku przed stójkowym i zapytał go czystą polszczyzną: „K t o c i e b i e t u k a z a ł p r z y ś ć?“ Stójkowy odrzekł, że przybył z polecenia swego zwierzchnika p. oficyała. Na to otrzymał odpowiedź: „Idź do domu, p. oficyał nie ma nic do rozkazu.“ Posłuszny stójkowy uderzył w dach i zniknął. Notujemy sam fakt bez komentarzy i pozwalamy sobie jedną tylko uwagę: Jak też opiewają wyroki wydane przez p. asesora Schütza w sprawach przekroczeń policyjnych?!

Nauka nie poszła w las. Abisch Lilienfeld, liczący lat 23 izraelita i gorliwy wyznawca Talmudu, ożeniwszy się przed dwoma laty z Rachelą Kurc otrzymał od ojców kapitalik w wysokości 1500 zł., który miał mu służyć do utrzymania domu i wyżywienia rodziny. Ponieważ Abisch żadnego nie nauczył się rzemiosła, przeto puścił się na lichwę, a za przedmiot operacyj finansowych obrał sobie wojskowych, mianowicie podoficerów. W udzielaniu pożyczek ograniczał się do kwoty 25 zł. i zadawalał procentem 5 zł. od 25 zł. na miesiąc. Mając co najmniej dziesięć takich interesików na miesiąc, przynosiło mu rozpożyczonych 250 zł. miesięcznie 50 zł. dochodu, co wystarczało w zupełności na opłatę pomieszkania i opędzenie potrzeb codziennego życia, przyczem jeszcze gospodarnemu stadłu czysta nadwyżka w kwocie 20 zł. pozostawała. Dwa lat operował tak Abisch szczęśliwie i poważano go między współwyznawcami jako człowieka zapobiegliwego i roz miejącego się na interesie. Powodzenie rozzuchwala. Abisch łakomy większych zysków posunął sie o jeden krok dalej w hierarchii swoich dłużników i pożyczył kadetowi 50 zł. wymawiając sobie za miesiąc procent 20 zł. W dniu zapłaty pojawił się u swego dłużnika, nie żądny oczywista zwrotu kapitału tylko zapłaty procentu i gotów do prolongowania pożyczki na dalszy czas. Dłużnik przyjął go bardzo grzecznie i zwrócił pożyczonych 50 zł. dodając tytułem procentu 5 zł. z uwagą, że umówiony procent w wysokości 20 zł. jest zbyt wygórowany, a 5 zł. dostatecznem wynagrodzeniem za wyświadczoną przysługę. Abisch zawiedziony w nadziei oczekiwanego zysku wpadł w gniew i donośnym głosem, w wyrazach nie bardzo dobranych, począł dłużnikowi robić wyrzuty za niesumienność i postępowanie nie licujące z honorem. Wrzaskliwe rekryminacye Abischa zwabiły liczny zastęp żołnierzy, a między nimi kilku podoficerów, których Abisch finansowo zoperował. Na dany znak zarzucono mu na głowę koc, owinięto weń jak mumię i obito na kwaśne jabłko. Po wyliczeniu dosadnej liczby plag, wyprowadzono bolejącego Abischa za bramę i oświadczono kategorycznie, aby zaprzestał z wojskowymi dalszych interesów lichwiarskich, jeśli dba o swoje kości. Abisch powrócił do domu, położył się w łóżko i poprzysiągł, że „mit den Söldnern“ nie zrobi więcej żadnego „Geschäftu — denn sie zalen schwach und schlagen stark!“

Ofiarą bójki na Wygodzie między cywilnymi i żołnierzami w niedzielę dnia 6. bm., o której pisaliśmy w poprzednim Nrze *Gazety*, nie był czeladnik zatrudniony w pracowni p. J. Adamowskiego, tylko tegoż parobek.

Otrzymujemy następujące pismo. W *Gazecie Przemyskiej* z d. 10. bm. Nr. 29, umieszczono w kronice w artykuliku zatytułowanym: P o s z a n o w a n i e p r a w a, wiadomość jakoby pewien radny miasta i wspólnik dzierżawy rzeźni miejskiej, nie opłaciwszy ani akcyzy mięsnej, ani nie dawszy opatrzyć trzody weterynarzowi, zabił we własnym domu, a nie w rzeźni, dnia 7. b. m. wbrew istniejącym przepisom dwie sztuki nierogacizny. Ponieważ ludzie złej woli pomawiają mnie o to przekroczenie przepisów obowiązujących, jestem bowiem wybrany do rady miejskiej i byłem spólnikiem dzierżawy rzeźni miejskiej, przeto upraszam o umieszczenie w następnym *Nr. Gazety* sprostowania w tym kierunku, że chociaż jestem wybrany na radnego nie zasiadam jeszcze w radzie i od dłuższego już czasu nie jestem spólnikiem dzierżawców rzeźni miejskiej, że przeto o czyny nielegalne omówione w artykuliku P o s z a n o w a n i e p r a w a, posądzonym być nie mogę. Z poważaniem

Jan Adamowski w. r.

Zmarli Gertruda z Dwernickich Jaworska, zmarła dnia 12. b. m. w 80 roku życia.

Przewodnika przemysłowego nr. 14 z dnia 10. b. m. obejmuje następujące ciekawe i wytrawne artykuły: 1. M. N i e s i o ł o w s k i e j rozprawa na podstawie dzieła Cronaus'a „O rozmaitych sposobach reklamy przemysłowców, kupców i rękodzielników.“ 2. I n ż y n i e r a r z ą d o w e g o F. T. (który swego dokładnego podpisu podać nie może) rozprawa „O niektórych własnościach drewna (z illustracyą wybornie wykonaną), 3. M a r y i M a y e r b e r g dalszy ciąg przekładu z odczytu Emilii Bach „O robotach ręcznych kobiecych dawnych i nowszych czasów“, 4. R a d y i w s k a z ó w k i: a) świecące okucia do zamków, b) podłogi do stajen, c) naśladowanie polerowanego granitu, d) przenoszenie druku na szkło, e) druciane podeszwy, f) czyszczenie oliwy do smarowania. 5. K r o n i k a: (Nowe karty korespondencyjne, listy wartościowe). 6. C e n y m a t e r y a ł ó w budowlanych w Przemyślu (kamień łamany do fundamentów, kamień do bruku, kamień łamany warstatowy, cegła, wapno gaszone, piasek, drzewo kantowe, deska jodłowa, sosnowa, smerekowa) 7. K r a j o w y p r z e w o d n i k a d r e s o w y.

---

† **Jozafat Ohryzko** jeden z najtęższych szermierzy patryotyzmu przed r. 1863, zmarł na Syberyi. Wydawał on w Petersburgu dziennik *Słowo* i został wywieziony na Sybir, zkąd go nie uwolniono przez lat blisko trzydzieści. Cześć pamięci męczennika.

Kongres socyalistów w Leodyum uchwalił d. 9. bm., wbrew zakazowi rządu, urządzić dnia 1. maja br. wielkie pochody uliczne w Brukselli, Gandawie, Antwerpii i Leodyum. Jak przypuszczają, ma 200.000 robotników wziąć udział w tych pochodach.

Stanley spodziewany jest w Brukseli 20. bm. Przybędzie on o godzinie 2 po południu na dworzec kolei południowej w Brukseli i u'a się uroczyście na ratusz, gdzie powita go burmistrz w imieniu stolicy. Ztamtąd pojedzie sławny podróżnik do pałacu królewskiego, gdzie zamieszka w apartamentach przeznaczonych dla obcych monarchów. W dniu 24. odwiedzi Stanley Antwerpię na prośbę tamtejszej rady miejskiej, a w dniu 26. b. m. odjedzie do Londynu.

O księciu Bismarcku donoszą z Friedrichsruhe do *Hamb. Nachr.* pod d. 6. bm.: W Friedrichsruhe panuje od chwili przybycia ks Bismarcka ruch ożywiony. Codzień przybywa mnóstwo obcych dla widzenia księcia, a niejeden musi parę razy podróż przedsiębrać, aby cel osiągnąć Innym powodzi się lepiej. I tak onegdaj przybyło w południe pociągiem hamburgskim wielu czcicieli Bismarcka, między nimi damy i zaraz ukazał im się książę wróciwszy od gospodarstwa. Powitany przez wszystkich z zapałem, rozmawiał uprzejmie z publicznością — jednemu podał rękę, do drugiego przemówił grzecznie, przyczem w pierwszym rzędzie wyszczególniał damy. W tłumie ujrzał książę młodziutkiego kadeta, któremu podał rękę, pogłaskał go po twarzy i rozmawiał z nim chwilę. Idąc dalej, ujrzał książę z boku przy peronie stojące taczki pakunkowe, na których usiadł, aby odpocząć parę minut. Ks. Bismarck wygląda dobrze i odbywa codziennie kilkakrotnie przechadzki lub przejażdżki w okolicę.

Kącik humorystyczny.

Rozmowa przysłowiarzy.

Mając piwa pełne szklanki,
Zasiedli do pogadanki
Bonifacy i Jacenty.
Pierwszy mawiał: „Panie święty“
I „Ten. . . tego, jak się zowie“
— Takie d iwne miał przysłowie;
Drugi beczki i furgony,
Djabłów krocie, miliony
Miał jakby na zawołanie,
Czasem także „Tego panie“
Za przysłowie mu służyło.
Jakoś się tam im gwarzyło
Nie najgorzej -- jak przy piwie —
O tem, owem: aż skwapliwie
Polityka górę wzięła:
„Panie święty“ nie zginęła
„Jak się zowie“ sprawiedliwość,
Bo „Ten tego“ już cierpliwość
Młody Cesarz zgoła stracił,
„Jak się zowie“ i zapłacił
Bismarckowi „Panie święty“,
Że aż Bismarck, chociaż cięty
I wyjadacz, jak „Ten tego“
Wczasu chcąc użyć wolnego,
Wybiera się do M o n a c o.
„Panie święty“ lada jako
Postępował „Jak się zowie“
To też nikt mu dziś nie powie:
D o w i d z e n i a z n ó w m i ł e g o;
Powie raczej, że. . . „Ten tego“. . .
Co ten tego!? „Sto furgonów“
Niech jedzie do milionów,
Kroćset djabłów wprost do piekła!
„Kupa beczek“ to zaciekła
Oraz harda była sztuka,
Należała mu nauka.
Dostał przecie ją nareszcie!
Choć z okładem lat dwadzieście
Rządził srodze „Sto furgonów
Djabłów, beczek, milionów“. . .
Dlań M o n a c a nawet szkoda! . .
Na te zgoda,
Zgoda z tobą, mój Jacenty!
Zważ atoli „Panie święty“
Że nie zrobi mu nic złego,
„Jak się zowie“ kto „Ten tego“
W środek piekielnych czeluści
Bismarcka wśród djabły wpuści;
Bo się nawet sądzić godzi,
Że on z piekła ród wywodzi.
Na to są pewne poszlaki,
Są dowody, i są znaki:
Wiemy przecież, że „Ten tego“
Djabeł, gdy już Twardowskiego
Miał pochwycić w swoje szpony,
Tylko się szlachcica żony
„Jak się zowie“ zląkł śmiertelnie;
Zaś świętości wszystkie dzielnie
— Jako: wodę z kropielnicy,
Palące się dwie gromnice,
Widok krzyża niebios Pana —
Wytrzymała moc szatana;
Jeno cała czarcia siła
Tak się Polki przestraszyła,
Że chcąc djabeł ruszyć w nogi,
Gdy nie było innej drogi,
Pod podłogę miał dać nurka,
Ale zerknie, z klucza dziurka
Nie zatkana, klucz wyjęty,
Więc „Ten tego, Panie święty“
Przez nią do piekła umyka,
Twardowskiego ani tyka.
Bismarck dusił nas obcesem,
Lecz na równi z owym biesem
Na wspomnienie zacnych Polek
Z strachu wnet dostawał kolek
W brzuchu, piętach i w łysinie.
„Jak się zowie“ mawiał: zginie,
Zginie każdy prusak marnie,
Jeśli Polka go zagarnie
Pod swą władzę i swe wpływy,
Bo ten człowiek nieszczęśliwy
Wnet przedzierzgnie się z Prusaka
Na „Ten tego“. . . na Polaka!
Czyż ten strach nie jest dowodem,
Jako Bismarck z piekieł rodem?!

(Dok. nast.)

T. z Z.

Dział ekonomiczny.

W sprawach kolejowych donoszą dzienniki wiedeńskie: Konferencya kolei prywatnych, jaka miała odbyć się w sprawie stanowiska kolei prywatnych w obec nowych taryf osobowych kolei państwowych, została odłożona do 14. b. m.

Nowa kolej w Galicyi. Dzienniki węgierskie zamieszczają wiadomość, iż rząd węgierski wszedł w rokowania z rządem austryackim co do budowy kolei Marmoros Sziget do Stanisławowa albo Kołomyi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Józef Jarolim.

A V I S O.

Am 24. April 1890 findet um 10 Uhr Vormittags bei der Intendanz des 10. Corps in Przemyśl eine Verhandlung wegen Kauf von 560 q. Weizen-Zwiebackmehl nach kaufmännischer Usance, statt.

Die näheren Bedingungen können bei der Intendanz des 10. Corps, dann bei den Militär-Verpflegs-Magazinen in Przemyśl und Jarosłau eingesehen werden

Von der k. und k. Intendanz des 10. Corps.



ŚRODKI WETERYNARSKIE

aby zwierzęta domowe wzmocnić do pracy z wiosną rozpoczynającej się, jako też przygotować do świeżej paszy należy używać:

Płyn restytucyjny dla koni i zwierząt domowych

na ógólne osłabienie członków, do wzmocnienia muszkułów, przeciw reumatyzmowi, giehtowi, puchliźnie, zwichnięciom itp. — Cena jednej flaszki 1 zł.

Proszek restytucyjny dla zwierząt domowych

na zołzy, kruczoły limfatyczne, przeciw kasziowi, wzdęciom, obstrukcyi, cierpieniom żołądka itp — Cena paczki funtowej 40 ct

Środki te polecane są przez pierwszorzędnych weterynarzy jako sumiennie sporządzone i niezawodne w skutkach.

Nabyć tylko można **w aptéce pod Gwiazdą w Przemyślu**

Z. J. KALICKI aptekarz.

Droguerya i Perfumerya D. Ludkiewicza i Ski

w PRZEMYSLU ul. Kazimierzowska (dawniej lwowska)

poleca P. T. Publiczności: Perfumy, mydła, wody pachnące, pudry, pasty, proszki i wodę do konserwowania zębów, Kremy i wody rozmaite do konserwowania ciała, farby do farbowania włosów, pomady i wody do włosów, wąsów i brody itp. itp. — z fabryki krajowej Jana Ihnatowicza we Lwowie, jakoteż z fabryk J. G. Poppa z Wiednia, C. Thiesa, C. Prochaski, Kielhausera i innych. Rozpylacze do perfum, łabędziki do pudru, szczoteczki do zębów itp.

JEDYNY SKŁAD

Masa francuska

do zapuszczania podłogi

w różnorodnych kolorach ze składu Alojzego Hübnera we Lwowie

w Droguery i D. Ludkiewicza i ski w Przemyślu

Julia Berger

Lwów, ulica Halicka l. 21

Jedyny magazyn specyalny

Garderoby dla dzieci

od niemowląt do 14-letn. dziewcząt i chłopców.



Rok założenia 1863.

Zlecenia listowne wykonuje się rychło li za podaniem wieku dziecka.

Odznaczony nagrodami na wielu wystawach rolniczych i dyplomem uznania Jockey Klubu

Kwizdy korneuburgski proszek

do odżywiania koni, bydła i owiec

jest jak to długoletnie doświadczenie poucza, jeśli dawanem bywa regularnie, środkiem niezawodnym przy braku chęci do jadła i krwawieniu przy podoju, tudzież służy do polepszenia jakości mleka. Szczególnie pomocnym bywa ten środek w razie cierpień organów oddechania i trawienia. Cena m łego pudełka 35 ct., większego 70 ct.

KWIZDY

c. i k. uprz. **PŁYN RESTYTUCYJNY dla koni,**

środek nader dzielny jeśli się nim umywa konie dla wzmocnienia i przywrócenia sił po długich i uciążliwych jazdach. Płyn ten jest niezbędny przy wszelkiego rodzaju chorobach końskich, mianowicie wrazie zwichnięcia pęcin, zanikn ścięgli, stwardnięciu tychże, osłabieniu nóg, porażeniu i obrzękach. Konie umywane tym płynem dostają ognia i są nader wytrzymałymi — Cena jednej flaszki 1 zł. 40 ct.

Aby się uchronić przed naśladownictwem proszę uważać na umieszczoną obok markę ochronną.

Franc. Jana Kwizdy apteka cyrkularna w Korneuburgu koło Wiednia, c. i k. austr. i król. rumun. nadwornego dostawcy wyrobów weterynarskich.

Kwizdy korneuburgski proszek pokarmowy dla bydła i **Kwizdy** c. i k. uprzyw. **płyn restytucyjny** są na składzie we wszystkich aptekach i drogueryach austr.-węg. monarchii.

Droguerya i perfumerya D. Ludkiewicza i Ski w Przemyślu

ulica Kazimierzowska (dawniej lwowska)

poleca

Pokost domowego wyrobu prędko schnący, farby olejne w tubkach i farby olejne dla lakierników, farby do barwienia materyj wełnianych, jedwabnych itp., lak damarowy, kopalowy i inne, bronzy w płynie lakier złoty do bucików i lakier do czernienia skóry i nadania jej połysku, najlepszy kit do porcelany. — Karuk stolarski, Karuk rybi, Gąbki, pendzle itp.

Apteka „pod Opatrznością“

Sp. F. Bajera w Przemyślu

poleca znane z dobroci środki własnego wyrobu:

Wino Malaga chiną flaszka 1 zł. 50 ct.
Wino Malaga z chiną i żelazem flaszka 1 zł. 50 ct.
Wino Malaga z żelazem flaszka 1 zł. 50 ct.
Kefir flaszka 10 ct.
Pomadę chinową Dra Fazzego przeciw wypadaniu i na porost włosów słoik 50 ct., 1 zł., 1 zł. 50 ct.
Pomadę ziołową środek konserwujący włosy słoik 60 ct. i 1·50 zł.
Płyn przeciw łupieżowi środek zapobiegający wypadaniu włosów flaszka 60 ct., 1 zł., i 1 zł. 50 ct.
Pudr hygeniczny biały, różowy i żółtawy pudełko po 35 ct., 50 ct. i 1 zł.
Balsam na odmrożenie flakon 50 ct.
Płyn na odciski flakon 40 ct.

Utrzymuje na składzie wszelkie środki specyficzne i uniwersalne, zagraniczne i krajowe, oraz przyrządy chirurgiczne.

NA ŚWIĘTA.

PERFUMY FRANCUSKIE Pinaud á Paris flakon 60 ct., 1 zł., 2 zł.
PERFUMY FRANCUSKIE Ess-Oriza Legrand á Paris flakon 1·40 zł.
PERFUMY ANGIELSKIE Attkinson á London flakon 1.40 zł.
POUDRE Fay, Simona á Paris pudełko.
MYDŁA Fay, Simon. Ess-Oriza paryskie sztuka.
Poudre de riz, Leichner Fettpouder, Damenpouder pariser i inne. Mydła toaletowe w wielkim wyborze, woda kolońska, ateńska, ocet toaletowy itp.

poleca

Apteka pod Gwiazdą w Przemyślu

ul. Franciszkańska koło wieży zegarowej.

Znajdujący się co najmniej na sprzedarz w 20.000 składach i uznany jako najlepszy środek przeciw owadom



potanial znów.

Flaszki oryginalne są zaopatrzone napisem **J. Zacherlin** i kosztują obecnie 15 ct., 30 ct., 53 ct. i 1 zł.

Środek ten jedyny niszczy z niezwykłą siłą i szybkością wszelkie owady w mieszkaniach, kuchniach, hotelach, sukniach i meblach, jak też i u zwierząt domowych, w stajniach, na roślinach w cieplarniach i w ogrodach. To co się sprzedaje w papierze na wagę nie jest nigdy specyalnością **Zacherl'ego**.

W Przemyślu u pp. Z. Kalickiego apt., Władysława Nahlika apt., Janowskiego i Strzyżowskiego, Mayera O. Gansa, M. Kruga, E. Kruga, G. Syrops, E. Witkowskiego, Ed. Machalskiego, L. Lepiankiewicza, M. Kozłowskiego, Sam. Schwebera. — *W Bukowsku* u pp. I. Bachmana. — *W Chyrowie* u p. Strzeleckiego. — *W Jaworowie* u p. Wład. Lachowicza apt. — *W Przeworsku* u p. Reimana, Wład. Świtalskiego — *W Lisku* u p. Barańskiego, — *W Samborze* u pp. Aleksiewicza apt., Karola Maresza, Br. Zasławskiego, Kar. Kalmana — *W Sanoku* w Narodnoj Torhowli, u Jana Ryncarskiego i Jana Markiewicza.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.